

OCALIĆ ŻYCIE

SAVE A LIFE

Wywiad (Interview)¹, który przeprowadził ojciec **Łukasz Filipiuk** *OSPPE* z ojcem doktorem **Józefem Płatkem** *OSPPE*, byłym Przełożonym Generalnym Zakonu Paulinów na temat roli Jasnej Góry w kwestii obrony ludzkiego życia
Częstochowa – Jasna Góra, 28 listopada 2024 r.

Ojczy Generale, serdecznie dziękuję za możliwość spotkania. Ma Ojciec nie tylko ogromną wiedzę dotyczącą Jasnej Góry, ale też i doświadczenie wielu lat posługi w tym miejscu. Jak postrzega Ojciec rolę Jasnogórskiego Sanktuarium w kwestii obrony życia ludzkiego na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci?

Jest ona ogromna. Jasna Góra to miejsce, do którego przez całe wieki uciekali się ludzie w różnych okolicznościach ich życia. Często w chwilach grozy, niebezpieczeństw czy ucisku. Przychodzili szukać wolności – tej duchowej od grzechu i zła oraz wolności narodowej. Człowiek tutaj jest zawsze u siebie, jak w domu, jak u Matki. Jasna Góra jest nie tylko miejscem, w którym można, ale też i trzeba szukać schronienia. Dlatego rola ta jest nie do przecenienia i zapewne nazwanie Jasnej Góry sanktuarium narodowym nie jest przesadą, a rzeczywistością wyrażającą najgłębszą prawdę. „Tutaj – jak mówił Ojciec Święty Jan Paweł II – zawsze byliśmy wolni”. Do dzisiaj nic się nie zmieniło. Słowa te są ciągle aktualne i wierzę, że mimo różnych prób, jakie mogą jeszcze przyjść, zawsze tak pozostanie.

¹ Tekst autoryzowany.

Sięgając pamięcią do przeszłości, czy przychodzą Ojcu na myśl jakieś konkretne wydarzenia bądź osoby naszych współbraci szczególnie związane z obroną życia dzieci nienarodzonych?

Przede wszystkim Jasnogórskie Śluby Narodu z 1956 roku! Było to wielkie wydarzenie, nie tylko dla samej Jasnej Góry, ale również całego kraju. Był to i w dalszym ciągu jest program wytyczający ścieżki duszpasterskiej posługi w naszej ojczyźnie, ale też i w sanktuarium. Prymas Wyszyński często wracał do Ślubów Jasnogórskich i przypominał paulinom, aby nie przestawali działać zgodnie z tym programem. W głoszonych do nas konferencjach uwrażliwiał, czym powinna być Jasna Góra. Najpiękniej wyraża jego myśl list skierowany do o. Alojzego Wrzalika, ówczesnego generała paulinów, w którym pisał, że dzisiaj „Augustynem Kordeckim musi być cały Zakon, który najlepiej ma wiedzieć, co nie podoba się Królowej Jasnogórskiej w duszy Narodu”. Następnie wyraził myśl, iż „nie wystarczy wypowiadać pielgrzymów, należy wypowiadać Naród, by dokonać w nim nowej «obrony Jasnej Góry». Trzeba odważnie powiedzieć, co nie da się pogodzić z Królestwem Maryi w duszy Narodu. Poznanie już nie tylko detalicznych grzechów, ale ujrzanie wielkich ran i nałogów, które wrosły w obyczaj Narodu i zniekształciły jego psychikę, duchowość i charakter (...)”². Śluby Jasnogórskie wytyczyły nam program i ufam, że wiernie go staraliśmy się realizować. Pewnie nie bez omyłek czy ludzkich zawinień, ale konsekwentnie do przodu.

Obrona dzieci nienarodzonych, jako jeden z punktów Ślubów, była też i podejmowana na Jasnej Górze. Warto przytoczyć powstanie Poradni Rodzinnej, która działała od początku lat 60. ubiegłego wieku. Jak dobrze pamiętam, w zeszłym roku została zamknięta. Ciekawe dlaczego? Panie z Instytutu dzielnie pracowały w tym miejscu. Udzielały specjalistycznej porady małżonkom, pojedynczym osobom. Wykonywały doskonałą pracę. Należy się im wielkie uznanie.

Trzeba zaznaczyć trzeci rok Wielkiej Nowenny przed Milenium Chrztu Polski. Był to czas szczególnie naznaczony tematyką życia, godności i świętości ludzkiego życia. Prymas wiedział, że dobro narodu zaczyna się w przyjęciu każdego poczętego dziecka, dlatego kładł nam wszystkim do serc troskę o te najbardziej bezbronne i niewinne istoty.

² S. WYSZYŃSKI, *Listy uwięzionego Prymasa do Generała oo. Paulinów na Jasnej Górze, przed odnowieniem Ślubów Narodu*, w: TENŻE, *Wszystko postawiłem na Maryję, Soli Deo*, Warszawa 2007, s. 106.

W Domu Pątnika jest takie szczególne miejsce - kaplica ekspiacyjna za grzech aborcji. Przed laty działał tam szpital ginekologiczny, w którym życie straciło wiele poczętych dzieci. Kiedy budynek wrócił do paulinów zdecydowano, aby dokonane tam zbrodnie aborcji powierzyć Bogu w przebłagalnej modlitwie. Czasami gesty i postawy przemawiają bardziej niż słowa. Dlatego uważam, że pośród licznych wydarzeń, ustanowienie tej kaplicy było czymś szczególnie ważnym i zasługującym na podkreślenie.

Piękną inicjatywą było też złożenie przez kobiety polskie wotum Matce Bożej w postaci «Kielicha Życia». Wtedy, jak dobrze pamiętam, składały przysięgę życia na wzór Maryi, niejako upodabiając się do Niej. Chodziło o podjęcie usilnej troski o każde życie poczęte. Szczegółowo na ten temat mógłby się wypowiedzieć o. Melchior Królik (uśmiech), który prowadząc jasnogórskie kroniki jest bliżej tematu.

Trzeba koniecznie powiedzieć również o Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego. Wprawdzie inicjatywa ta zrodziła się w paulińskim kościele przy ulicy Długiej w Warszawie, ale szybko, dzięki pielgrzymce warszawskiej oraz zaangażowaniu o. Stanisława Jarosza, znalazła podatny grunt i na Jasnej Górze. To piękne dzieło ratowania zagrożonych aborcją dzieci! Piękne i bardzo potrzebne.

Warto jeszcze wspomnieć o nawiedzeniu/peregrynacji Obrazu Matki Bożej, która w ten sposób idzie do swoich dzieci. Wielokrotnie słyszałem, że czas nawiedzenia Kopii Cudownego Obrazu jest okazją do głoszenia Ewangelii życia, podejmowania pewnych form ekspiacji za grzechy aborcji i zachętą do włączenia się w dzieło duchowej adopcji. Więcej szczegółów dowie się Ojciec z kroniki nawiedzenia...

Wspomniał Ojciec General o ojcu Stanisławie Jaroszu. Wiele zasług możemy jemu przypisać odnośnie do obrony życia. Czy przed nim byli również i inni ojcowie zaangażowani w ochronę dzieci poczętych?

Byli i to mocno angażujący się w obronę życia. Niewątpliwie jednym z największych obrońców dzieci nienarodzonych w naszym Zakonie był o. Krzysztof Kotnis. Przez długie lata posługiwał na Jasnej Górze, skąd został przeniesiony do Warszawy. Jego zaangażowanie, w szczególności głoszone słowo Boże, przepełnione było troską o najsłabszych, najbardziej bezbronnych. Z wielką odwagą, gorliwością, a nawet męstwem sprzeciwiał się wszystkiemu, co zagrażało nienarodzonemu. Piętnował aborcję i niemoralny

tryb życia. Najbardziej zasłynął homilią, podczas której stanowczo wystąpił przeciwko ustawie aborcyjnej z 1956 roku, nazywając ją bezprawną. Za wypowiedziane wówczas słowa trafił do więzienia. Był to dla nas wszystkich wielki szok. Ale i potwierdzenie, że Pan Bóg go wybrał w sposób szczególny. Świadczyć o tym mogły liczne wydarzenia. Współwięźniowie dowiedziawszy się, że trafił za kratki, bo występował przeciwko aborcji, szybko otoczyli go szacunkiem. Mówi się, że i tam, w więzieniu, o. Krzysztof nie tracił czasu, a starał się ewangelizować innych. Kolejnym faktem jest to, że wielu jego penitentów – o. Krzysztof wiele godzin poświęcał na sprawowanie sakramentu pokuty – każdego dnia przynosiło do konfesjonału, w którym spowiadał, świeże kwiaty. Z jednej strony był to znak, że nie jest w tym doświadczeniu sam, a z drugiej widzieliśmy, że postawa, jaką się odznaczał budziła autorytet wśród ludzi.

Ojciec Krzysztof poruszał sprawę aborcji niemal zawsze. Możemy powiedzieć, że był to jego „konik” (uśmiech). Niektórym to przeszkadzało i mieli mu za złe, że ciągle i ciągle mówi o aborcji. Uważali temat za ważny, ale nie jedyny, dlatego nieustanne przepowiadanie o obronie życia budziło u niektórych niesmak.

Obok niego byli i inni paulini. Warto wspomnieć o ojcach: Pawle Kosiaku, Korneliuszu Jemiole, Hilarym Klimoszu czy Teofilu Krauze. Ja również, nie chwając się, starałem się tematu nie omijać (uśmiech). Wszyscy byliśmy pod wielkim wpływem Prymasa Wyszyńskiego. Wiedzieliśmy, że program Ślubów Jasnogórskich trzeba realizować.

Mógłby Ojciec General szczegółowiej opowiedzieć o tych ojcach?

Ojciec Paweł Kosiak szczególnie odznaczył się przepowiadaniem na temat obrony życia w pierwsze soboty miesiąca zwane wówczas pierwszymi sobotami Królowej Polski. Oprócz biblijnych i dogmatycznych rozważań często nawiązywał do Jasnogórskich Ślubów i obrony życia. Temat widział jednak szerzej. Troska o dzieci poczęte zaczyna się od troski o dobrą formację małżonków, którzy pragną przyjąć potomstwo. Przez całe lata głosił piękne kazania.

Z kolei o. Hilary Klimosz zajmował się Poradnią Rodziną. Widząc ogrom pracy, jaką wykonywały Panie z Instytutu Prymasa Wyszyńskiego, dostarczał im pisma, ulotki i inne materiały na temat obrony życia. To jego zaangażowanie podkreślało świadomość i wagę problemu.

Ojciec Korneliusz Jemioł, były przeor Jasnej Góry, wspomagał też Instytut Ślubów Jasnogórskich, który w pokojach królewskich zorganizował drukarnię. Tam przygotowywano wiele materiałów duszpasterskich, ulotek dotyczących aborcji i obrony życia. Ludzie przychodzili po te materiały. Byli to zarówno kapłani jak i świeccy. Prymas zawsze podkreślał, żeby dać coś tym ludziom do ręki, aby nie wychodzili z pustymi rękami. Wtedy w świadomości zostaje coś więcej...

W dniu 21 lipca 1958 roku funkcjonariusze UB i MO wtargnęli na Jasną Górę. Zabrali wszystkie materiały, powielacze także. Drukarnię zdemolowano. Zakazano korzystania z jakichkolwiek maszyn do pisania czy powielaczy. A o. Korneliusz najpierw uwięziony, potem poddany torturom, upadł psychicznie na zdrowiu. Dopóki mógł, mocno angażował się w sprawę obrony dzieci nienarodzonych zagrożonych aborcją.

Jasnogórskie Śluby Narodu wytyczyły pewne szlaki duszpasterskiej postugi ojców w sanktuarium. A jak było wcześniej, kiedy Polska odzyskała niepodległość, a Zakon powoli zaczął się odradzać. Jest możliwym znalezienie świadectw obrony życia w tamtym czasie?

Z pewnością tak, chociaż trudno jest mi wskazać jakieś szczegóły. Jeśli miałbym zacheć do poszukiwania źródeł w Archiwum Jasnej Góry, to przede wszystkim należy zwrócić uwagę na dwóch paulinów: o. Piusa Przeździeckiego i o. Piotra Markiewicza. Były to nieprzeciętne osobowości, wielce oddane Zakonowi i Ojczyźnie.

Trzeba jednak pamiętać, że Zakon był w trudnej sytuacji. Było nas niewiele. A pracy bardzo dużo. Ojcowie codziennie wiele godzin spowiadali. Starali się sprostać bieżącym wyzwaniom duszpasterskim, a niewątpliwie kwestią niezwykle ważną była potrzeba uwzględnienia treści patriotycznych/wolnościowych. Nie zmienia to faktu, że podejmowane problemy zawsze jakoś łączyły się i nadal łączą w pewną całość. Jasna Góra była nie tylko miejscem ucieczki i schronienia dla tych, którzy szukali w Bogu pociechy, ale stanowiła i wciąż stanowi twierdzę moralną Narodu Polskiego. Dlatego w jej wysiłkach duszpasterskich nie mogło zabraknąć troski o losy dzieci poczętych zagrożonych zagładą w łonie matki.

Jakie, Ojca zdaniem, przestrzenie jasnogórskiego duszpasterstwa są kluczowe dla obrony życia dzisiaj?

Wskazałbym na dwa: konfesjonał i ambona. Ojciec Święty mówił, że Jasna Góra to „ołtarz i konfesjonał Narodu”. Wierzę, że słowa te ciągle są aktualne. Paulini, którzy od lat posługują w jasnogórskim wieczerniku i słuchają spowiedzi pewnie zaświadczyliby, że problem jest poważny. Stąd można powiedzieć, że na tę sprawę są szczególnie wyczuleni. Pamiętam za dawnych lat, kiedy dostęp do różnych materiałów i programów był trudniejszy, organizowano wykłady, konferencje przygotowujące nas do mierzenia się z trudnościami w konfesjonale. Były one szczególnie przydatne i potrzebne. Dzisiaj jest trochę łatwiej.

Ważne jest również przepowiadanie. Na Jasnej Górze go nie brakuje. Można powiedzieć, że jest ona też i amboną Narodu, z której nieustannie głoszona jest Dobra Nowina. Homilie, apele jasnogórskie, audycje w radio czy inne formy. Wszystkie mają przybliżyć do Boga, uwrażliwić na Jego wolę, wskazać życiową drogę, umocnić w przyjęciu postawy broniącej życia. Dla nas starszych, jak już wspomniałem, Śluby Jasnogórskie wytyczały program, również i na polu przepowiadania. Dlatego też sprawa obrony życia nie mogła być pomijana.

Wiem, że Ojciec w dalszym ciągu posługuje w konfesjonale. Czy problem aborcji jest duży?

Mimo wieku chodzę spowiadać, bo widzę w tym wolę Bożą. Słabo już widzę, trudno jest mi się poruszać. Bez pomocy wózka czy kuli nie dotarłbym sam na dyżur. Ale słuch mam dobry, słyszę każdy szelest i wiem, że jest to po coś (uśmiech). Pan Bóg jakby chciał mi powiedzieć, że zostawiam ci słuch, abyś słuchał spowiedzi.

Dzisiaj problem aborcji wydaje się być nieco mniejszy niż kiedyś. Nie dlatego, że problemu nie ma, ale że ilość aborcji jest znacznie mniejsza. Kiedy panowała ustawa aborcyjna z 1956 roku, aborcji było wiele. Społeczeństwo nie było świadome grzechu aborcji i kobiety poddawały się tym czynom. Po zabiciu dziecka szukały ratunku. Jak wiele z nich cierpi na syndrom postaborcyjny. To straszne cierpienie. Kiedyś było też inaczej niż jest dzisiaj. Nie wszyscy kapłani mogli zdjąć karę ekskomuniki za aborcję. Były wyznaczone miejsca, w których posługiwali kapłani mogący uwolnić

penitentkę z kary dzieciobójstwa. Jasna Góra była takim miejscem. Trzeba też powiedzieć, że dzisiaj ta świadomość jest inna. Konfesjonał ma na nią ogromny wpływ. Ma na nią wpływ także Ewangelia życia, dlatego nie można ustać w jej głoszeniu.

Jako wieloletni spowiednik i moralista z wykształcenia, jakich wskazówek udzieliliby Ojciec General młodemu kapłanowi, któremu przyszłoby spowiadać osobę po grzechu aborcji bądź która ma zamiar jej dokonać?

Przede wszystkim należy tłumaczyć wartość życia, ukazywać, że nie ma innej, bardziej podstawowej wartości niż życie. Trzeba w pozytywny sposób ukazać piękno ludzkiego życia, nawet gdy jest trudno. Nie bać się mówić w sposób pozytywny. Dać nadzieję, podnieść na duchu. Być i wysłuchać. Często kobieta podejmuje decyzję o aborcji dlatego, że jest pozostawiona sama sobie. Gdyby był obok niej ktoś, kto ją wesprze, podniesie na duchu, byłoby inaczej.

Niemniej trzeba też otwarcie, ale z łagodnością powiedzieć, że aborcja jest strasznym wykroczeniem, które pociąga za sobą nieprzewidywalne skutki dla życia duchowego, psychicznego, jak również rodzinnego czy osobistego. Gdy została dokonana aborcja powiedzcie też o tym, że osoba taka znajduje się w karze ekskomuniki. Z czym to się wiąże. Ale to dopiero na końcu.

Warto jest również przytoczyć pozytywne przykłady, że to z początku niechciane przez rodziców dziecko często staje się ich największą pociechą. To jest przedziwny paradoks, że to dziecko, które było im trudno przyjąć, dzisiaj jest niejako najbardziej kochane, otaczane szczególną troską.

Konfesjonał jest też szczególnym czasem, kiedy możemy apelować do sumień tych ludzi. Pytajcie dlaczego ktoś odważył się targnąć na życie bezbronnego dziecka? Gdy słyszycie odpowiedź – „bo musiałam, nie miałam innego wyjścia” – mówcie, że to nie jest prawda, że tak nie można myśleć. Trzeba stanowczo obalać argumenty, że trzeba było. W przeciwnym razie, jeśli kobietę zostawimy z jej „musiałam”, to może to osłabić prawdziwość jej żalu za grzech aborcji. Nie, nigdy tak nie jest, że kobieta „musi”. Aborcja jest najgorszym wyjściem, a raczej pułapką. Nieszczęściem dla dziecka i rodziców.

Zapewne nie są to łatwe spowiedzi? Pełno w nich emocji i bólu?

Tak jest. Kobiety są emocjonalne. Dlatego w czasie spowiedzi, gdy to wszystko wrze, najważniejsze nie są rozumowe argumenty, bo one w tym momencie nie dotrą. Trzeba najpierw studzić emocje. Pomóc się uspokoić. Zachęcić, aby kobiety te poszły do kaplicy Matki Bożej i aby z ufnością prosiły Maryję o zaopiekowanie się nimi. Maryja pomaga nam docierać do tych kobiet, pomaga znaleźć rozwiązanie. Tylko trzeba wskazać do Niej drogę!

Kiedy przychodzi kobieta mówiąc, że „musi dokonać aborcji” – przekonuję ją, że nie jest to prawdą! Trzeba ją przekonać, aby nie bała się narazić, aby nie bała się przeciwstawić tym, którzy podsuwają to najgorsze z rozwiązań. Dialogować z nimi. Dialog otwiera serce. Podejść indywidualnie, bo każdy przypadek jest inny. W takich momentach doświadczamy bogactwa drugiego człowieka. W takich sytuacjach dopiero ich prawdziwie poznajemy...

A gdy jest już za późno, bo aborcja została dokonana... co wtedy?

To bardzo trudny czas dla kobiety, zwłaszcza wtedy, gdy pojawia się syndrom postaborcyjny. Towarzyszy temu niemożność zniesienia faktu zabicia dziecka. Ta świadomość przytłacza, a cierpienie nierzadko towarzyszy przez długie lata, nawet do końca życia.

Nie można, nie wolno ich „dobijać”. Trzeba im ukazywać Boga pełnego miłosierdzia. Należy tłumaczyć, że póki mamy czas, zawsze możemy szukać przebaczenia u Boga, który jest Miłością. Jest to czas zapewne pokuty. Ukazywać jej pozytywny aspekt. Z jednej strony przebłaganie za grzech aborcji, z drugiej zaś możliwość „wynagradzania”. Ekspiacja jest bardzo potrzebna. Można zachęcić do podjęcia postu i szczególnej modlitwy. Może właśnie wtedy podsunąć myśl o Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego.

Jakie można by wskazać powody/przyczyny tego, że wiele kobiet ucieka się do aborcji?

Powodów jest wiele. Odejście od Boga, zmiana stylu życia na bardziej świecki, zsekularyzowany. Chociaż budzi się postawa właściwego

respektu dla życia poczętego, to jednak wielu nadal nie chce przyjąć argumentów naukowych o prenatalnej fazie rozwoju. Kiedyś było inaczej. Kiedy byłem młodym kapłanem, to uciekaliśmy się do różnych nauk, aby samemu się formować, ale także aby podierać nasze argumenty dowodami rozumowymi. Wystarczy wskazać na psychologię czy socjologię. Wygląda na to, że dzisiaj nie wolno formować ludzi! Nauka nie pomaga, ale zdaje się usprawiedliwiać grzech. Wielu jest zagubionych, traci swoją tożsamość, a ci, którzy powinni pomagać mówią, że to normalne. To jest dzisiaj wielki problem.

A jakich wskazówek kaznodziejskich udzielilby Ojciec General tym, którzy przepowiadają słowo Boże?

Takim wzorcowym kazaniem na temat obrony życia jest to wygłoszone przez Ojca Świętego Jana Pawła II w Kaliszu. Warto je sobie przyswoić. Przeczytać kilka razy. Ojciec Święty z wielką miłością, ale stanowczo broni godności i świętości każdego życia, także poczętego. Wskazuje na misję Kościoła. Obrona życia nie jest wymysłem pojedynczych osób, ale zadaniem, jakie Chrystus zlecił swoim uczniom. Ochrona bezbronnych dzieci jest sprawdzianem naszego człowieczeństwa, jest sprawdzianem współczesnej cywilizacji! A słowa Matki Teresy, jakie Papież przytoczył, jakże są wymowne!:

„Największym niebezpieczeństwem zagrażającym pokojowi jest dzisiaj aborcja. Jeżeli matce wolno zabić własne dziecko, cóż może powstrzymać ciebie i mnie, byśmy się nawzajem nie pozabijali? Jedynym, który ma prawo odebrać życie, jest Ten, kto je stworzył. Nikt inny nie ma tego prawa: ani matka, ani ojciec, ani lekarz, żadna agencja, żadna konferencja i żaden rząd. (...) Przeraza mnie myśl o tych wszystkich, którzy zabijają własne sumienie, aby móc dokonać aborcji. Po śmierci staniemy twarzą w twarz z Bogiem, Dawcą życia. Kto weźmie odpowiedzialność przed Bogiem za miliony i miliony dzieci, którym nie dano szansy na to, by żyły, kochały i były kochane? (...) Dziecko jest najpiękniejszym darem dla rodziny, dla narodu. Nigdy nie odrzucamy tego daru Bożego”³.

³ JAN PAWEŁ II, *VI podróż apostolska Jana Pawła II do Ojczyzny. 31 maja - 10 czerwca 1997*, Wydawnictwo Św. Stanisława BM Archidiecezji Krakowskiej, Kraków 1997, s. 125.

W przepowiadaniu słowa Bożego niech nie zabraknie i osobistej postawy. Kapłan sam winien świadczyć o pięknie życia. Nie tylko przepowiadać, ale świadczyć!

Ojcie Generale, pięknie dziękuje za rozmowę i udzielenie cennych wskazówek.

Cieszę się, że mogłem jakoś pomóc. Głoś Ewangelię życia i chwałę Matki Bożej! Szczęść Boże.